

## **Powrót starego ustroju szkolnego z... małymi modyfikacjami**

Po wypowiedziach minister Edukacji Narodowej Anny Zalewskiej – najpierw 27 czerwca br., następnie 16 września br., ale i premier Beaty Szydło z okazji rozpoczęcia roku szkolnego, widać dużą determinację Rządu RP w dążeniu do powrotu do dwustopniowego ustroju szkolnego, a tym samym likwidacji gimnazjów. Oczywiście jest jeszcze okres wymaganych prawem konsultacji społecznych projektów zmian ustawowych, czas debaty parlamentarnej na ten temat. Chociaż czuje się brzemień czasu, pośpiech w przygotowaniu strony prawno-programowej zmian, prawdopodobnie polityka wygra z zasadą tak ważną w edukacji: *„festina lente, czyli śpiesz się powoli”*.

Dlatego w tym tekście spróbuję podsumować czas funkcjonowania ustroju szkolnego od 1999 roku. I nie ma co ukrywać, że pisanie tekstu o odejściu od gimnazjów nie należy do łatwych szczególnie dla osoby, która brała udział w ich przywracaniu do polskiego systemu edukacyjnego.

Podkreślam, polskiego systemu edukacyjnego. Bo przygotowując program zmian pamiętaliśmy o reformie ministra Wyznań i Oświecenia Publicznego Janusza Jędrzejewicza, dzięki której od 1932 roku obowiązywał w Polsce trójstopniowy ustrój szkolny 6 + 4 + 2. Wielu ludzi pamiętało np. znaczenie tzw. małej matury, czyli skończenie gimnazjum, co już wyznaczało wyższy status społeczny.

Ten system, który między innymi przygotował młodzież do niezwykłych postaw patriotycznych, obywatelskich w czasie II wojny światowej, został zanegowany już w okresie wczesnego PRL-u. Zmiany zaczęły się jeszcze przed śmiercią Stalina w 1948 roku.

### **Jakie CELE zmian?**

Wydaje się, że myśląc o jakichkolwiek poważniejszych zmianach w edukacji, warto zacząć od refleksji nad CELAMI, które chcemy osiągnąć, takimi a nie innymi jej przekształceniami. Planując zmiany od 1999 roku za zasadnicze cele uznawaliśmy:

- 1. upowszechnienie kształcenia na poziomie średnim oraz wyraźny wzrost liczby podejmujących studia wyższe,**
- 2. zwiększenie i wyrównanie szans dostępu do edukacji na wszystkich jej poziomach,**
- 3. sprzyjanie poprawie jakości edukacji przez przywrócenie właściwych proporcji między przekazem wiadomości, kształtowaniem umiejętności a troską o rozwój osobowości – czyli doprowadzenie do zintegrowania procesu wychowania i kształcenia.**

Takie sformułowanie celów wynikało z podstawowych danych, szczególnie odnośnie losów absolwentów. Wskaźniki, które zastaliśmy w 1997 roku, tym bardziej w obliczu wyżu demograficznego opuszczającego szkoły ponadpodstawowe, były zbyt alarmujące, aby czekać, przesunąć początek wdrożenia reformy. Nie mogliśmy się zgodzić, aby w Rzeczypospolitej było ponad 2 razy mniej osób z maturami i ponad 4 razy z wyższym

wykształceniem mieszkających na terenach wiejskich w stosunku do mieszkańców dużych miast. Dramatycznie też prezentowały się wskaźniki jeżeli chodzi o bezrobocie – ponad 30% absolwentów szkół w 2000 roku stało się bezrobotnymi (na niektórych terenach, np. w województwie warmińsko-mazurskim, wskaźnik ten przekroczył 50%). Polskie szkoły nie mogły dalej w takim zakresie uczyć młodych ludzi, którzy powiększali rzesze bezrobotnych klientów urzędów pracy.

Stąd za swój obowiązek uznaliśmy szukanie sposobu na wyrównanie szans dla dzieci ze wsi i z miasteczek, z różnych terenów Polski tym bardziej, że talenty rodzą się nie tylko w dużych miastach i rodzinach zamożnych. Założyliśmy, że musimy stworzyć warunki dla osiągnięcia przez ok. 80% młodzieży pełnego wykształcenia średniego, co w konsekwencji doprowadzi do tego, iż ogólny wskaźnik społeczeństwa o tym poziomie wykształcenia zmieni się z 28% do 40% (podobny wzrost, zgodny ze standardami europejskimi, powinien dotyczyć osób z wykształceniem wyższym z 10% do 20%).

Za ważny cel uznaliśmy więc, że dużo więcej młodych ludzi musi kończyć szkoły średnie z maturami i wyższe studia. Przyjęliśmy, że absolwent polskich szkół będzie kształcony jak najbardziej szerokoprofilowo z nastawieniem na informatykę, języki obce, przygotowanie do samokształcenia, samozatrudnienia, przedsiębiorczości, czyli zdolności do poruszania się na rynku pracy. Przyjęcie takiego kierunku działań wynikało z faktu, iż w gospodarce wolnorynkowej człowiek w czasie kariery zawodowej średnio od 6 do 9 razy zmienia zawód. **Tak więc system szkolny miał być obudowany szeroką siecią placówek edukacji ustawicznej, gdzie absolwent mógł zdobywać kwalifikacje potrzebne w danym momencie na lokalnym rynku pracy.**

Można powiedzieć, że całość działań edukacyjnych musi służyć na tyle wszechstronnemu wykształceniu młodego człowieka, aby mógł znaleźć się w dorosłym – samodzielnym życiu, znaleźć się w ramach gospodarki wolnorynkowej. Założenia reformy zdecydowanie odchodziły od modelu wąskoprofilowego szkolnictwa zawodowego wprowadzonego w 1952 roku, nastawionego na masowe przygotowanie robotników wąsko wykwalifikowanych. Zmiana przygotowania zawodowego, uwzględniająca różne formy edukacji ustawicznej, była niezwykle ważnym wyzwaniem reformy.

Z kolei przywrócenie właściwej równowagi między podstawową triadą edukacyjną, jaką jest ustalanie właściwych proporcji między przekazem wiedzy, kształceniem umiejętności a kształtowaniem osobowości miało doprowadzić do przeciwdziałania zjawiskom patologii, jakie zaczęły dotyczyć polską młodzież, **kryzys wychowawczej funkcji szkoły**. Zbyt dużym wyzwaniem stały się chociażby zjawiska przemocy, agresji, szczególnie w szkołach wielkomiejskich. W samej gminie Warszawa - Centrum w roku szkolnym 1996/1997 policja interweniowała w szkołach ok. 1500 razy w sprawie wymuszeń, picia alkoholu, zażywania narkotyków. Aż się prosiło o głęboką reformę programową, która uwzględni kształcenie nowych treści i umiejętności, programy wychowawcze, większe upodmiotowienie uczniów i nauczycieli, oddzielenie kilkuletnich dzieci od uczniów w wieku 13 – 15 lat będących już w innej fazie rozwojowej.

## **Formy realizacji planowanych zmian**

Dla tak sformułowanych trzech zasadniczych celów reformy konieczne było określenie obszarów i sposobów ich praktycznej realizacji. Zawarliśmy je w formule sześciu zasadniczych filarów – zadań, obudowanych oczywiście różnego rodzaju programami wspierającymi. Uznaliśmy, że konieczna jest:

- 1. zmiana ustroju szkolnego, w której nowym elementem jest gimnazjum,**
- 2. dostosowanie zarządzania i nadzorowania do nowego ustroju państwa,**

3. wprowadzenie niezależnego od szkoły systemu i zasad oceniania i egzaminowania,
4. zwiększenie wynagrodzeń nauczycieli w powiązaniu z nowymi ścieżkami awansów oraz form doskonalenia ustawicznego,
5. zmiana źródeł i sposobów finansowania zadań szkolnych,
6. wdrożenie reformy programowej obejmującej wprowadzenie podstaw programowych i zmiany w organizacji i metodach kształcenia.

Należy dodać, że owych 6 filarów od początku stanowiło dla nas pewną całość, w której nie można było akcentować szczególnego znaczenia jednych elementów kosztem drugih. Tak skonstruowany projekt stanowił **system naczyń połączonych**, które równolegle przygotowywane i wdrażane warunkowały skuteczność powodzenia reformy jako całości.

Mówiąc skrótowo, nowe treści wymagały nowej formy, która naruszy także stary system, skostniałe przyzwyczajenia i układy (w tym personalne). Istniała obawa, że serce reformy – czyli zmiany programowe – mogą nie zostać zrealizowane w starym mechanizmie (to zasada znana z praw mechaniki). Że sam zewnętrzny system egzaminacyjny to może być za mało. Stąd owych kilka filarów zmian.

Warto zaznaczyć, że przygotowując projekt zmian odnosiliśmy się tak do reformy przygotowywanej w Polsce w latach trzydziestych XX wieku, ale i do ustawy o systemie oświaty z 1991 roku, która wprowadziła decentralizację i uspołecznienie oświaty, demonopolizację, konkursowy tryb wyłaniania kuratorów i dyrektorów, wolność wyboru przez szkoły programów i podręczników. Projekt zmian odnosił się także do propozycji, jakie wypracowano w Ministerstwie Edukacji Narodowej w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych.

## Miejsce gimnazjum w systemie edukacyjnym

I tak od 1999 roku do polskiego systemu edukacyjnego powrócił jej trzeci, a właściwie w kolejności drugi stopień, czyli trzyletnie gimnazjum. Miało ono z jednej strony być ostatnią okazją wyrównania szans edukacyjnych – szczególnie na wsi i w małych miasteczkach, z drugiej – zwłaszcza w szkołach wielkomiejskich – realizować ważne zadania wychowawcze. Miało rozbudzać tak ważne ASPIRACJE młodych ludzi, odchodzić od podziału na Polskę A i B. Dla nas było ważne, że gimnazjum – pierwszy szczebel szkoły średniej – miało być praktycznie w każdej gminie. We wprowadzeniu gimnazjów chodziło o to, aby pierwszy etap szkoły ponadpodstawowej przybliżyć mieszkańcom wsi, pokazać, że można ogólnokształcąc uczyć się dalej. Łatwiej było doposażyć kilka tysięcy gimnazjów od około 16 tysięcy szkół podstawowych (w tym ich filii).

Stąd też każde z gimnazjów otrzymało pracownię komputerową z oprogramowaniem do nauki języków obcych i innych przedmiotów, stąd kilkaset przekazanych nieodpłatnie autobusów szkolnych i przyjęcie rozwiązań rekompensujących gminom skutki dowożenia; stąd spore dodatkowe środki, które przekazywaliśmy na inwestycje i remonty. Zależało nam, aby nie było molochów z liczbą gimnazjalistów dochodzącą do tysiąca, o klasach liczniejszych niż 26 uczniów. Gimnazjum miało być takim ambicjonalnym „oczkiem w głowie” każdej gminy, miało stanowić jej ważne centrum kulturowe, edukacyjne – i to nie tylko dla samych gimnazjalistów. Tam mogły odbywać się różne imprezy, zawody oraz kursy i szkolenia, także w ramach edukacji ustawicznej dla dorosłych, z wykorzystaniem sprzętu

audiowizualnego, prowadzone przez nauczycieli specjalistów. Takich szkół, dobrze wyposażonych i to praktycznie od zaraz, brakowało szczególnie na terenach wiejskich, gdzie mieszka prawie 40 procent ludności. Wyobrażaliśmy sobie, że nic nie będzie stało na przeszkodzie, aby za parę lat przy gimnazjach powstały także licea. Uważaliśmy za bardzo wskazane tworzenie zespołów: gimnazjum + liceum (lub też szkoła zawodowa). Większą możliwość zdobycia matury miałyby w ten sposób młodzież ze wsi, z rodzin, których często nie stać na przykład na opłacenie pobytu w internacie czy zakup biletów autobusowych (edukację ogólnokształcącą wydłużyliśmy z 8 do 9 lat).

Zakładaliśmy, że uczeń trafiając do gimnazjum z pełnowykwalifikowaną kadrą, z pracownią komputerową, profesjonalnym nauczaniem języków obcych, szerszą ofertą zajęć dodatkowych i wyrównawczych, będzie miał lepszą szansę wyrównać braki, rozwinąć swoją wiedzę i zainteresowania. **Często ważna mogła być sama zmiana środowiska szkolnego, nadająca uczniowi, który wchodzi w czas młodzieńczy, nową dynamikę, nowe szanse.** Z kolei uczeń słabszy lub zaniedbany środowiskowo mógł otrzymać w gimnazjum szybszą pomoc w uzupełnieniu wiedzy i umiejętności. Dlatego tak ważna stała się klasa pierwsza tej szkoły, która może zadecydować o powodzeniu w nauce i przyszłości edukacyjnej licznej rzeszy młodzieży. Rozważaliśmy między innymi przyznanie dyrektorom gimnazjów dodatkowej puli środków finansowych na zajęcia wyrównawcze, szczególnie w pierwszych miesiącach nauki w gimnazjum (choćby dosyć szybko dopadł Polskę na przełomie wieków, a więc i budżet edukacyjny – poważny kryzys ekonomiczny, tzw. dziura Bauca).

**Zdawaliśmy sobie sprawę, że gimnazjum może z czasem stać się trudnym ogniwem reformy.** Co by nie mówić, tam skupia się uczniów, którzy czasami ciężko znoszą przejście od wieku dziecięcego w czas młodzieńczy i problemy ujawniające się szczególnie ostro w skomplikowanym czasie dojrzewania. To okres, w którym młody człowiek przechodzi od fazy wychowania ku samowychowaniu, gdy w jego myśleniu pojawiają się pierwsze pytania egzystencjalne: *dlaczego istnieję?, jaki sens ma życie?, po co się uczyć?*, na które nie ma prostych i oczywistych odpowiedzi. Potrzeba wielu różnych oddziaływań, aby czasami, także na drodze buntu, uczeń ostatecznie zaaprobował cele, które będzie potem realizował (lub nie).

**Skoro więc przyświecały poważne, a zarazem szlachetne intencje, skąd po latach pojawia się tyle głosów krytycznych pod adresem gimnazjum?**

## **Medialny odbiór gimnazjów a wyniki PISA**

Zmiany władzy, a nastąpiły one jesienią 2001 roku, kiedy to Rząd AWS-u (wcześniej z UW) zastąpiła koalicja SLD-PSL, miały wpływ także na zmiany w edukacji. Większe dotyczyły dwóch ich segmentów. W roku 2002 nowa koalicja rządowa umożliwiła bezterminowe tworzenie zespołów: szkoła podstawowa – gimnazjum (likwidując także obowiązkowe zdawanie matematyki na tzw. nowej maturze). Druga poważna zmiana nastąpiła, gdy ministrem edukacji była Katarzyna Hall - w trakcie rządów koalicji PO-PSL, kiedy to zmieniono rytm podstaw programowych. Polegał on na odejściu od zamkniętego cyklu danego etapu edukacyjnego, a przeniesieniu części treści programowych do następnego. I tak np. nauczanie historii kończyło się w trzeciej klasie gimnazjum na I wojnie światowej, historię najnowszą młodzież miała poznać dopiero w pierwszej klasie liceów, techników, szkół zawodowych.

Ale też, nie ma co ukrywać, że funkcjonowaniu gimnazjów towarzyszyła różnego rodzaju krytyka. Mam w sobie na tyle pokory, aby zdawać sobie sprawę, że odbiór społeczny

wciąż nie był i nie jest najlepszy. Widzi się w nim często miejsce różnych napięć, związanych z trudną fazą rozwojową dzieci, które w wieku 13 - 16 lat dojrzewają do okresu młodzieńczego.

A działało się tak, mimo że od 2000 roku coraz wyższe były osiągnięcia badane dla piętnastolatków, szczególnie w zakresie umiejętności matematycznych, rozumowania przyrodniczego, czy czytania i interpretacji. Opowiadał mi niedawno prof. Mirosław Handke, ówczesny Minister Edukacji i główna siła sprawcza tej zmiany, że nagrywał programy m. in. dla analityków edukacyjnych z Zachodu Europy, zainteresowanych przyczynami tego wzrostu, który sytuuje nas w czołówce europejskiej (lideruje Finlandia).

To jednak nie przekłada się na odczucia społeczne. Dominuje zarzut, iż gimnazjum to szkoła, gdzie występuje najwięcej sytuacji wychowawczo trudnych, by nie rzec, patologicznych. Tego odbioru nie zmienia ocena samych nauczycieli tych szkół, różnych analiz, z których wynika, że więcej przemocy rówieśniczej zaczyna występować szczególnie w ostatnich klasach szkół podstawowych, w gronie 12-13 latków. Tak więc badania ocen społecznych nie brały się znikąd. A politycy potrafią odczytywać nastroje i tzw. preferencje społeczne. Nie ma co się dziwić, wszak realizacja oczekiwań wyborców to jeden z sensów demokracji. Tej powszechnej.

Dla mnie takim momentem, gdy zobaczyłem trochę gorszą twarz gimnazjów była wypowiedź dziecka z bliższej rodziny, które skarżyło się, że gimnazjum tak szybko się kończy. Czyli stało się swoistą „przelotówką”. Dla uczniów, ale i dla nauczycieli. Podobnie licea. Bo to tak naprawdę niecałe trzy lata, gdyż ostatnie miesiące trzecich klas to już przygotowania do egzaminów. Brakuje czasu na bliższe poznanie się, organizację wycieczek, występów, tego, co jest podstawą zakorzenienia się, radości bycia we wspólnocie. A przecież szkoła, to nie tylko wyniki, egzaminy. To musi być czas pięknego przeżywania jednego z najsympatyczniejszych okresów w życiu człowieka.

**Niestety, nie było dane autorom reformy dokonywanie ich racjonalnych korekt. Takich chociażby, jak wsparcie gimnazjów do około trzystu, maksymalnie czterystu uczniów, (a nie molochów), tworzenia zespołów z liceami, ew. szkołami zawodowymi. To był nasz zamiar, który, niestety, nie upowszechnił się z uwagi na prowadzenie gimnazjów, liceów przez różne organy prowadzące (jedynie w tzw. wielkich miastach skupia je prezydent danego miasta). A nie przyjmowano rozwiązań, głównie finansowych, które zachęcałyby do zawierania tego typu porozumień.**

Tymczasem gimnazjum przy liceum to dłuższe oddziaływanie (i poznawanie) nauczycieli. To swoista nobilitacja dla gimnazjalistów, których uczy „pan profesor matematyki”, nie tylko do egzaminu gimnazjalnego, ale potem też, do matury. Czyli łącznie ma z nimi kontakt przez sześć lat. Podobnie wuefiści, nauczyciele innych przedmiotów. Jest też oddziaływanie starszej młodzieży, która na zbyt wiele, w owym czasie „gimnazjalnej kipieli hormonów”, by nie pozwoliła. Nie chodzi o zjawiska przemocy, ale pewnego wzoru postaw, dystansu, tonowania emocji. Zaś gimnazja przy szkołach zawodowych (a przynajmniej oddziały) byłyby ważne szczególnie dla upowszechnienia idei klas uzawodowionych. To szkoła dla uczniów, którzy często „wypadają” z systemu bądź stwarzają duże problemy wychowawcze. System szkolny musi reagować na takie sytuacje. Za czasów ministra edukacji Romana Giertycha pojawił się projekt powołania w województwach ośrodków wsparcia wychowawczego dla tej grupki uczniów. Być może był on zbyt radykalny, wymagał korekt, ale musi się znaleźć furtka dla młodzieży, która bez tych działań wypada z systemu, nie ma żadnego przygotowania zawodowego.

## **Co dalej z gimnazjami – punkty do naprawy**

Dla osób śledzących wydarzenia edukacyjne w Polsce nie były zaskoczeniem ostatnie informacje o planach likwidacji-przekształceń gimnazjów. Ten punkt był w części edukacyjnej programu wyborczego Prawa i Sprawiedliwości, a także, częściowo, w programie Sojuszu Lewicy Demokratycznej. Inną sprawą jest, czy słusznie.

Znając założenia tych programów już wiosną 2014 roku skierowaliśmy, jako „Solidarność” oświatowa regionu gdańskiego, pismo do MEN, zawierające punkty programu poprawy sytuacji w gimnazjach lub wokół nich. Do głównych zaliczyliśmy:

1. **Potrzebę tworzenia zespołów: gimnazjum + szkoła ponadgimnazjalna** (nie tylko zespołów SP i G).
2. **Odejście od gimnazjów tzw. molochów** (w ponad 400 jest ponad 400 uczniów).
3. **Dofinansowanie gimnazjów** (m. in. na ich doposażenie, poszerzenie oferty zajęć wyrównawczych – szczególnie w klasach pierwszych, zapewnienie dożywiania, opieki lekarsko-stomatologicznej).
4. **Zatrudnienie, często w zdecydowanie większym niż do tej pory zakresie, nauczycieli specjalistów: pedagogów, psychologów, socjoterapeutów, a głównie doradców zawodowych.**
5. **Tworzenie pozaobowodowych gimnazjów prozawodowych – przysposabiających do pracy.**
6. **Zapewnienie mniejszej liczebności uczniów w oddziałach gimnazjalnych.**
7. **Zagwarantowanie systemu oceniania, który będzie promował postawy wewnątrzszkolne, nie tylko wyniki tzw. testów zewnętrznych.**
8. **Przegląd programu lektur, rozważenie odejścia od systemu nauczania 3 + 1 np. z historii.**
9. **Wspieranie nauczycieli tak, jeżeli chodzi o formy doskonalenia mistrzostwa zawodowego, jak i równowagę praw i powinności w stosunku do uczniów i ich rodziców.**

Postawiliśmy też trudne pytanie o rozważenie odejścia od obowiązku szkolnego i nauki do osiemnastego roku życia (co gwarantuje art. 70 Konstytucji i zapisy dostosowawcze w ustawie o systemie oświaty), aby gimnazjum było szkołą z wyboru, nie zaś z obowiązku. Przedwojenne gimnazjum nie było obowiązkowe, jak teraz. Tak więc i postawy młodych ludzi były inne. Podobnie podniesienie stosunkowo niskiego progu zdawalności matury (min. 30%, które i tak nie przekracza prawie 1/5 przystępujących do tego egzaminu). Jego podniesienie, ew. ustalenie wyższych poprzeczek przy przyjmowaniu na studia, a także odejście od zasady przekazywania finansów w zależności od liczby studentów, mogłoby zapobiec utyskiwaniu na JAKOŚĆ systemu kształcenia, niski poziom absolwentów.

Przyznam się, że odpowiedź z MEN, gdy ministrem edukacji była Joanna Kluzik-Rostkowska, mocno mnie zaniepokoiła. Nie stroną merytoryczną, bo danych było sporo. Bardziej przekazem, że wszystko jest w miarę dobrze, nie widać większych problemów w ich funkcjonowaniu. Ocena ta rozmięła się z odbiorem społecznym, tak ważnym szczególnie w czasie wyborów parlamentarnych. A one nadchodziły. Odnosiło się wrażenie, że powtarza się ten zakłęty krąg, gdy pycha kroczy, jak gdyby nigdy nic, przed upadkiem.

## **Cele obecnych zmian**

Można zauważyć dwa zasadnicze cele zmian przedstawionych przez minister Edukacji Narodowej Annę Zalewską.

- **Uczynienie szkoły podstawowej bardziej przyjaznej dla uczniów w wieku 7 – 15 lat, w miarę nieodległej od ich domów rodzinnych,**

- **Przywrócenie czteroletniego liceum.**

Jest także pytanie, czy ważnym celem zmiany nie jest samo hasło: „*Likwidacja gimnazjów*”? Wydaje się to jednak bardziej sposobem-formą dla osiągnięcia powyższych celów. Rodzajem prostego hasła, które ułatwiało prowadzenie takiej a nie innej narracji wyborczej. Gdyby było inaczej, gdyby chodziło li tylko o ich likwidację, bez zmiany treści, większych celów strategicznych, to tym bardziej szkoda byłoby na to zachodu.

W tle jest także przebudowa szkolnictwa zawodowego, ale to w części powtarza dotychczasowe schematy. I przyznam się, że budzi mój niepokój o zbytnią segregację – stygmatyzację części młodych ludzi. Wybór szkoły zawodowej to już dalej tylko matura zawodowa i ewentualnie licencjat zawodowy. Sam kiedyś po technikum kończyłem polonistykę na uniwersytecie. Trzeba uważać, aby nie kodyfikować pułapek, ślepych uliczek rozwoju młodych ludzi?

**Można powiedzieć, że autorom obecnych zmian, w owym myśleniu o zachowaniu jak najdłużej bliskości dzieci od domu rodzinnego, przyświeca mile uchu marzenie o dobrym wychowaniu, kontakcie z rodzicami, którego ilustracją są słowa Jana Kochanowskiego: „*Wsi spokojna, wsi wesola, który głos twej chwale zdoła?...*”. Nam, przed 1999 rokiem, chodziło o postawienie trzynastolatkom dodatkowych wyzwań, czasami dłuższej drogi do domu, bo i sytuacja na rynku pracy była dramatyczna. Także o wydłużenie o rok – do dziewięciu lat – kształcenia ogólnego. Można rzec, że postępowaliśmy w myśl słów Adama Mickiewicza: „*Mocniejszy jestem: cięższą podajcie mi zbroję*”. Pozostaje pytanie, czy w ogóle taki powrót do szkoły sielskiej jest możliwy?**

Autorom zmian z 1999 roku chodziło o większy dostęp do edukacji także młodych ludzi urodzonych „daleko od szosy”. Tak, współkreowaliśmy modę na jak najwyższy poziom wykształcenia ogólnego, zdobycie matury, magisterium. Dzisiejszy program jest bardziej elitarny. Może uzasadniony tym, że jest w systemie szkolnym o ponad 40% mniej dzieci, ale szanse powinno się stwarzać wszystkim. Także dobrym doradztwem zawodowo-życiowym, dowozem, stypendiami.

## **Ocena obecnych propozycji MEN**

Ważne jest pytanie, czy obecne zmiany, a mówiąc wprost: POWRÓT DO PRZESZŁOŚCI Z LEKKIMI MODYFIKACJAMI, jest zasadny. Czy nie są to bardziej zmiany dla samych zmian, tworzenie wrażenia ruchu, żeby wszystko zostało po staremu? Szkoła, oprócz aspektu „przyjazności”, musi kłaść akcent na wymagania, musi też reagować na wyzwania cywilizacyjne. W świecie szumu informacyjnego bardzo przydatna jest nauka redagowania krótkich komunikatów, smsów, nie tylko umiejętność pisania wielostronicowych rozprawek (choćby nic przeciw nim nie mam). Podobnie bycie przez 8 lat (plus czasami jeszcze zerówka) w jednym miejscu. Dla jednych to dobrze, dla innych będzie to oznaczało stagnację, by nie rzec... regres.

Jest kilka kwestii, które mogą budzić w przedstawionym programie realne obawy. Po pierwsze koszty likwidacji gimnazjów i wprowadzenia wielu zmian z tym związanych mogą zostać przerzucone na samorządy. Budżet ma wiele dodatkowych wydatków, jak choćby realizacja programu 500+. Dotyczy to również oczekiwań nauczycieli, pracowników administracji i obsługi szkół na podwyżki wynagrodzeń w 2017 roku. To też problem budynków np. po likwidowanych gimnazjach, za co je utrzymać dalej? Mniejszy to problem w dużych miastach, gdzie pewnie deweloperzy zacierają ręce, ale na terenach wiejskich, małych miasteczkach?

Kolejny problem to brak nadal podstaw programowych, ramowych planów nauczania, co jest niezbędne i dla opracowania podręczników, programów nauczania, ale i odpowiedniego systemu **doskonalenia zawodowego nauczycieli** dostosowanego do nowych

zmian. Trzeba pamiętać, że szkoła powinna przedstawić uczniom i rodzicom listę podręczników jeszcze przed wakacjami.

Są też wątpliwości bardziej szczegółowe, jak **problem „podwójnego” rocznika**, który pojawi się w szkołach ponadgimnazjalnych w roku szkolnym 2019/2020 (uczniowie po 8 klasie SP i po III gimnazjum), sprawa standaryzacji, czyli liczebności uczniów w klasach, możliwe problemy z zapewnieniem izb lekcyjnych na dobrze wyposażone pracownie fizyczne, chemiczne. I, niestety, zagrożenie dwuzmianowością nawet w pierwszych klasach szkół podstawowych. A już występuje, w związku ze zmianą obowiązku nauki od siódmego roku życia, problem ograniczonej do połowy pierwszej klasy szkół podstawowych, która będzie przesuwana się 12 lat przez system szkolny.

Podsumowując te uwagi można powiedzieć, że mało jest czasu do 1 września przyszłego roku, kiedy zmiany w systemie nauczania mają objąć pierwsze, czwarte i siódme klasy szkoły podstawowej. Można powtórzyć pytanie, które zawarliśmy z ministrem Mirosławem Handke w liście do MEN z 19 listopada 2015 r.: **„Czy polska edukacja jest rzeczywiście w fatalnym stanie wywołanym reformą roku 1999? Czy gimnazja, a szerzej nowy ustrój szkolny oraz egzaminy, są główną przyczyną pogorszenia systemu kształcenia, a koniecznością jest powrót do systemu „8+4” ?**

## Jakie są możliwe rozwiązania?

Analizując obecną sytuację można powiedzieć, że stronom edukacyjnego stołu pozostaje kilka rozwiązań.

1. Poparcie nowej struktury szkolnictwa, ew. koncentrując się na zgłaszaniu szczegółowych uwag, propozycji do projektu tzw. ustawy ustrojowej oraz projektów aktów wykonawczych MEN (np. w zakresie podstaw programowych czy ramowych planów nauczania, a w dalszej kolejności także podręczników i programów nauczania).
2. Kontestacja projektów - brak zgody na jakiegokolwiek zmiany obecnej struktury szkolnictwa, ewentualnie zwracając się o ogłoszenie ogólnokrajowego referendum w tej sprawie (to można było zrobić przed wprowadzeniem zmian w 1999 roku).
3. Domaganie się zmiany stanowiska MEN w takich sprawach, jak:
  - a. Wybór modelu zmiany struktury ustroju szkolnego z: 4 + 4 + 4 np. na model: 5 + 3 + 4. Opowiada się za nim znaczna część samorządów, bo broni obecnych rozwiązań organizacyjnych (budynki, wyposażenie pracowni, dowóz). Jeżeli doda się do szkół podstawowych tzw. zerówkę, czyli obowiązkowe przygotowanie przedszkolne, to ilość godzin (a więc i pracy dla nauczycieli) pozostanie praktycznie bez zmian.
  - b. Rozpoczęcie zmiany proponowanej przez MEN tylko od I klas szkół podstawowych (a nie także równolegle od IV i VII SP). W ten sposób uczniowie, którzy już uczą się w systemie szkolnym, kończyliby naukę według dotychczasowych zasad. Szanowałoby się ich „prawa nabyte”. Byłoby też więcej czasu na przygotowanie zmian.
  - c. Przesunięcie wdrażania ogłoszonego programu o minimum rok, tj. na rok szkolny 2018/2019, co dałoby więcej czasu na przygotowanie zmian. Tak na lepsze przygotowanie programów, podręczników, sieci szkolnej, ale też znalezienie zatrudnienia dla nauczycieli zagrożonych redukcją etatów.

Czy jakiś kompromis w tym zakresie jest możliwy?

## Lęki ludzi oświaty

Stąd trudno się dziwić, że wśród obaw tak poważny jest lęk o utratę pracy. Ale i poczucie zmęczenia ciągłymi zmianami. Co nowa władza, nowy minister, to kolejne zmiany zmian. W gimnazjach pracuje ok. 120 tys. osób. Czyli około jedna trzecia będzie musiała szukać zatrudnienia albo w innych szkołach, albo pozostanie bez pracy. W najgorszej sytuacji będą nauczyciele z gmin wiejskich, gdzie postawiono na tzw. silne gimnazja. Potrzeba przyjęcia precyzyjnego **programu osłonowego**. Dobrze, że w zapowiedziach MEN ten problem jest zauważany (np. przez informacje, że powstaną banki danych w kuratoriach). Ale nie jest dobrze odbierany przekaz, że zwolnień nie będzie. Nauczyciele widzą to inaczej.

Zwracam uwagę na odbiór tych zmian, gdyż władze państwa, a resortu oświaty w szczególności, muszą mieć na uwadze LĘKI ludzi oświaty, których nie należy mnożyć. To właśnie nauczyciel, odpowiednio zmotywowany finansowo, z poczuciem, że jest traktowany podmiotowo, wesprze zmiany w kształceniu, ale i wychowaniu. Tej pozytywnej energii szkoda zmarnować.

Stąd trudno się dziwić pytaniom ludzi oświaty, dlaczego do tak kluczowych propozycji zmian doszło tuż po zakończeniu roku szkolnego? Dlaczego podczas debat organizowanych przez MEN w 16. województwach nigdzie nie pojawił się temat zmiany ustroju szkolnego – kluczowy dla obecnych napięć?

## Prośba o dialog, żeby nie od ściany do ściany

Powyższe uwagi starałem się napisać bez tonu zbędnego pouczenia. Rządzący mają prawo do zmian. Ważne, żeby szukać porozumienia. Żeby następcy, a takie jest prawo demokracji, nie odwracali działań poprzedników, kierując się hasłem: „*My z **gimnazjami jeszcze wrócimy***”. Ważne, żeby rządzący nie mieli poczucia obłożonej twierdzy, która niezwykle utrudnia dialog i racjonalność działań. Polska edukacja, wspaniali nauczyciele-wychowawcy, wielu ludzi organów prowadzących zwyczajnie na to nie zasługują.

No właśnie. Trzeba umiejętnie poprowadzić dialog, aby przekonać autorów programów likwidacji gimnazjów do zachowania spokoju, zgody na ewentualny kompromis. On nie musi być uznawany jako rodzaj słabości, czy porażki. Ważne, żeby dla zmian znajdować jak najszerszy konsensus. Zlikwidować często najprościej. Potrzeba tu rozwiązań pilotażowych, symulacji demograficznych, analiz porównawczych z systemami edukacyjnymi w innych krajach europejskich, by nie dokonywać kolejnej systemowej rewolucji w oświacie. Spraw do naprawienia jest sporo, jak 66 postulatów zgłoszonych przez „Solidarność” oświatową.

Warto mieć na uwadze opinie, że oświata nie znosi przysłowiowego odbijania się od ściany do ściany – przy każdej zmianie władzy. Politykę, kalkulacje wyborcze warto zatrzymać przed drzwiami szkół, budować edukacyjne porozumienie – ponadpartyjne, ponadkadencyjne. Stąd też potrzeba debaty, dobrego przygotowania do niej. Trzeba umieć nie tylko słuchać, ale i usłyszeć. Warto delikatnie przypominać, że niecałe 6 milionów wyborców PiS-u (czyli 1/5 ogółu) nie powinna decydować zbyt arbitralnie w tak ważnej dla Polski sprawie. Czyli trzeba zrobić wszystko, by nikt nie grał kartą edukacyjną, by być mądrym przed szkodą.

**Być może ważną rolę stabilizującą sytuację w i wokół oświaty mógłby odegrać Prezydent RP. Proponując dialog, rozmowy, wypracowanie UMOWY EDUKACYJNEJ, czy PAKTU DLA EDUKACJI, ustalających np. harmonogramu zmian ustroju szkolnego, treści programu osłonowego, finansowania, czy płac w oświacie i to w dłuższej perspektywie czasowej.**

Jeżeli przyjmiemy taką nadrzędną optykę, to zarazem można oczekiwać podobnych działań różnych władz oświatowych. Nadrzędną staje się zasada szacunku i pomocy (któż pamięta, że „*minister*” po łacinie znaczy... „*śluga, służący*”). Odnosi się to, między innymi, do stanowionej prawa, do środków przekazywanych na zadania szkolne.

Trzeba pamiętać, że uczniowie, młodzi ludzie, przeżywają w okresie gimnazjalnym jeden z najpiękniejszych momentów swego dorostania. Oni nie mogą być zakładnikami zbyt pochopnych decyzji dorosłych. Nie wolno nam zrobić niczego, co ten proces w nieuzasadniony sposób mogłoby zakłócić.

Inaczej pozostanie nam stawianie retorycznego pytania: „*Quo vadis polska szkoła?*” I, co jest jakąś oznaką bezradności, nucenie pieśni-modlitwy w wykonaniu Przemysława Gintrowskiego i Jacka Kaczmarskiego: „*Każdy Twój wyrok przyjmę twardy. Przed mocą Twoją się ukorzę/ Ale chroń mnie, Panie, od pogardy/ Przed nienawiścią strzeż mnie, Boże*”.

Niestety, wyczuwa się, że emocje wokół szkół są bardzo silne.

### **Wojciech Książek**

(Przewodniczący Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” Regionu Gdańskiego, Wiceminister Edukacji Narodowej w latach 1997-2001)

### **Warto wiedzieć, że...**

1. Jest ok. 7 tys. gimnazjów, uczy się w nich ok. 1.5 mln uczniów, jest tam zatrudnionych 100 tys. nauczycieli, 20 tys. pracowników administracji i obsługi.
2. Na ok. 7 tys. gimnazjów ponad 30%, czyli ponad 2 tys., funkcjonuje samodzielnie.
3. Pracę może stracić ok. 35 tys. nauczycieli, ok. 3 000 dyrektorów – tych nie z zespołu. W LO ok. 35 tys. nauczycieli pracuje niepełno etatowo.
4. W woj. pomorskim w 2016 r. są 421 gimnazja (359 prowadzą JST), 134 są nie w zespołach szkół. Uczy w nich ok. 2,5 tys. nauczycieli.
5. Według raportu ONZ z 1996 r. o analfabetyzmie funkcjonalnym (czytanie bez rozumienia treści) Polska znajdowała się na pierwszym miejscu w Europie (42%), przed Irlandią (24%).
6. W grupie osób powyżej 15. roku życia w roku 1996 - wykształcenie podstawowe miało: 27,6% mieszkańców miast i 43% mieszkańców wsi, zaś tylko niepełne podstawowe - odpowiednio 3,8% mieszkańców miast i 10,8% mieszkańców wsi.
7. W krajach OECD – według danych z 1996 r. - wykształcenie wyższe posiadało 22%, w Polsce 13% mieszkańców w przedziale wieku od 25 do 64 lat (w Kanadzie - 47%, USA - 32%).
8. Reforma ministra Wyznań i Oświecenia Publicznego Janusza Jędrzejewicza weszła w 1932 r. (model 6 + 4 + 2). Obowiązywały dwie grupy 2 - letnich liceów przygotowujących do matury. Jedne to licea ogólne o profilach: klasycznym, humanistycznym, przyrodniczym, matematyczno-fizycznym. Drugie to licea zawodowe o profilach: technicznym, mechanicznym, handlowym, rolniczym.
9. Ten system zmieniono w 1948 roku na 7 + 4. Wprowadzono także wąskoprofilowe szkoły zawodowe, często przyzakładowe. Technika wprowadzono w 1958 roku. W 1962 wprowadzono 8-klasową SP. Model ten obowiązywał także po 1989 roku.
10. Zasadnicze cele planowanej reformy najpierw ukazały się w „Koncepcji wstępnej – Reforma systemu edukacji”, tzw. żółtej książeczce, przedstawionej w Poznaniu, 29 –

30 stycznia 1998 roku, następnie w „Projekcie reformy systemu edukacji”, tzw. „pomarańczowej książeczce”, przedstawionej w Krakowie, 23 – 24 maja 1998 roku oraz w „Reformie systemu edukacji – szkolnictwo ponadgimnazjalne”, tzw. niebieskiej książeczce, przedstawionej w kwietniu 2000 roku w Gdańsku (bardziej szczegółowo w tzw. biblioteczne reformy - ukazało się 40 zeszytów – pierwsze dwa jeszcze w 1998 r.).

11. W 2014 roku 44% absolwentów gimnazjów wybierało LO, 37% technika, 19% szkoły zawodowe. Potrzebne jest mądre doradztwo zawodowe.
12. Egzamin gimnazjalny w 2016 r.: 1 – dzień wiedza humanistyczna (j. polski, historia), 2 dzień – wiedza matematyczno-przyrodnicza, 3 dzień – j. obcy
13. Międzynarodowe badanie kompetencji informatycznych – ICILS - 2014 (IBE) – zgłosiło się 20 krajów, Polacy na 5. miejscu: Czesi, potem prawie równorzędnie Korea Płd, Norwegia, Australia, Dania i Polska – za nami m. in. Holandia, Szwajcaria, Niemcy, Rosja.
14. OECD wprowadziło międzynarodowy system badań umiejętności 15-latków PISA (Programme for International Student Assessment), a więc program badający umiejętności uczniów a nie wiadomości. Pierwsze badania przeprowadzono w roku 2000 potem powtarzano co trzy lata (2003, 2006, 2009), a ostatnie w roku 2012. W raporcie przygotowanym przez Instytut Filozofii i Socjologii PAN czytamy: „Wyniki polskich uczniów w zakresie umiejętności matematycznych (*mathematical literacy*) dają im pierwsze miejsce w Unii Europejskiej, na równi z uczniami Holandii, Estonii i Finlandii. Średni wynik z matematyki polskich uczniów wzrósł aż o 23 punkty. Polska jest jedynym krajem europejskim, który tak znacznie poprawił wyniki. Zaszła również znacząca zmiana w zakresie umiejętności złożonych: polscy uczniowie rozwiązują zadania dotyczące rozumowania i argumentacji oraz użycia i tworzenia strategii lepiej niż uczniowie z krajów OECD. W zakresie rozumowania w naukach przyrodniczych (*scientific literacy*) wynik polskich uczniów poprawił się o 18 punktów, co lokuje Polskę w czołówce badanych krajów. W UE lepsze wyniki uzyskali jedynie uczniowie z Finlandii i Estonii. W badaniu umiejętności czytania i interpretacji (*reading literacy*) polscy uczniowie znaleźli się na czołowym miejscu w UE, na równi z uczniami z Finlandii i Irlandii. Średni wynik z czytania polskich uczniów poprawił się o 18 punktów. Znacznie zmniejszył się odsetek uczniów mających bardzo niski poziom umiejętności, czyli zagrożonych wykluczeniem społecznym: w zakresie matematyki wynosi już tylko 14,4% (w 2009 r. było to 20,5%), w zakresie rozumowania naukowego w przedmiotach przyrodniczych – 9% (w 2009 r. – 13,1%), a w zakresie czytania – 10,6% (w 2009 r. – 15%). Tym samym polski system edukacji już w 2012 roku zrealizował cel postawiony dla całej Unii Europejskiej na rok 2020, by wskaźnik ten był niższy niż 15%. Wzrosła grupa uczniów o najlepszych wynikach. W matematyce w 2012 r. najlepszych uczniów było aż 16,7% (w 2009 r. – 10,4%), w naukach przyrodniczych było ich 10,8% (w 2009 r. – 7,6%), a w czytaniu – 10,2% (w 2009 r. – 7,2%)”.
15. W książce pt.: „*The smartest kids in the world, and how they got that way*”, Amanda Ripley (USA) opisuje system szkolny w trzech krajach: Finlandii, Polski i Korei Płd.. Te kraje uznała za posiadające najefektywniejszy system edukacji. Książka ta została uznana za bestseller przez „The Economics”.
16. Warto pamiętać przy planowaniu przekształceń, o odpowiedzi na takie pytania o CELE zasadnicze, jak:
  - a. ***Jaki ma być model polskiej szkoły w dłuższej perspektywie?***
  - b. ***Jaka ma być pożądana – także z punktu widzenia wyzwania państwa – sylwetka absolwenta?***

- c. *Jaki ma być nadzór państwa nad polityką oświatową samorządów?*
- d. *Jakie adekwatne do zadań – finansowanie szkolnictwa?*
- e. *Jaka ma być ranga zawodu nauczyciela?*
- f. *Czy szkoła ma być łatwa i przyjemna, czy jednak stawiająca na szerszy rozwój osobowości, na wymagania, cele wychowawcze?*

*Gdańsk-Żarnowiec, wrzesień 2016 roku*